

O. PAWEŁ SEGNERI SI

KAZANIE
O PIEKLE



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

KAZANIE

O piekle ⁽¹⁾

O. PAWEŁ SEGNERI SI

"Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle" (Łk. XVI, 23).

I. Albo piekło, albo pokuta! Po co tu codziennie męczyć się kazaniami? Piekło, albo pokuta! Należy wybierać. Czyby ktoś z pomiędzy was zamiast pokuty wolał raczej piekło? Ach! gdyby się znalazł taki, dawałby jasno do zrozumienia, że nigdy nie zastanawiał się uważnie, czym jest to okropne miejsce potępienia. Pozwólcie przeto, że dzisiaj, pominąwszy wszelkie inne prawdy, okażę wam jedynie, czym jest piekło. Wielki Boże, dzierzący w ręce swej klucze owych bram, wobec których niczym jest twardość jaspisu albo diamentu, użyż mi ich na chwilę krótką, a otworzę to straszne więzienie potępionych, nie z chęci uwolnienia którego z nich, nie celem podania wody na ugaszenie ich ognia, albo balsamu na ich rany, lub pociechy na ukojenie ich płaczu. Niech poniosą przekłęci sprawiedliwe kary za obrazę Tobie wyrządzoną! Nie są godnymi pomocy i litości. Niech się przeto gryzą, niech się wściekają, niech rozpaczają! Ich to wina. Ja tylko pragnę, by to więzienie okropne nie pochłonęło żadnej ofiary z pośród moich ukochanych słuchaczy. Chcę je przeto pokazać na chwilę grzesznikowi, aby poznał, na jak okropne kary naraża się przez grzech, przestępując przykazania Boże. Pokażę bezbożnemu, że wybiera sobie złe, na które nie ma lekarstwa, bo samo cierpienie, same kary.

II. Miłosierdzie i sprawiedliwość są, jak każdemu wiadomo, owymi dwiema rękami, którymi Bóg kieruje wszechświatem. Przeto te ręce muszą być całkiem jednakowe, jeżeli Bóg jest Bogiem, a nie jakimś straszidłem. Muszą one być zarówno potężne w działaniu, zarówno niezmordowane, zarówno przedziwne. Któż nie wie, że Bóg, okazując swe miłosierdzie, dokonał spraw, przechodzących wszelką wiarę? Nie tylko znosił on krzywdy cierpliwie od nędznych ludzi, wspomagając ich, sprzyjając im, niejako pieszcząc się z nimi w tym samym czasie, kiedy oni wyrządzali Mu wzgardę, lecz nadto umarł jeszcze za nich, i to śmiercią tak haniebną, tak okrutną, tak wstrętną, iż wielu zdawało się to zgorszeniem, wielu głupstwem. Kiedy zatem Bóg okazuje sprawiedliwość,

musi także dokonywać dzieł, trudnych do wiary, "*Wedle miłosierdzia Jego, tak karanie Jego*" (2), powiedział Ekklezjastyk. Jak więc, chcąc okazać wielkość miłosierdzia, działał na pozór bez sprawiedliwości, podobnie, chcąc okazać wielkość swej sprawiedliwości, tak postępuje, jak gdyby był bez miłosierdzia. Nie opisujcie mi zatem w piekle ciemnych jaskiń, odrażających brudów, okropnych postaci, mieczów, pugałów, kolczastych wozów, strzał, brzytw, strumieni gorejącej siarki, napojów z roztopionego ołowiu, stawów z zamarznąłą wodą, kotłów i żelaznych krat; nie opisujcie mi pił, maczug, szydeł do wykłuwania oczu, szczypców do wrywania zębów, grzebieni do drapania ciał, młotów do miażdżenia kości, płonących pochodni do palenia wnętrzości, zwierząt dzikich, które pożerają, maszyn do naprężania członków, powrozów, które duszą, trucizn, które odbierają życie, stosów, koni, krzyżów, haków, toporów. Wszystkie te narzędzia katowskie są okropne, lecz ostatecznie są wynalazkiem rozumu ludzkiego. Woły spiżowe pochodzą od Perylla, siedzenia żelazne wymyślił Agatokles, Egipcjanie męczyli pierwsi swe ofiary w ten sposób, że im wbijali za paznokcie ostrą trzcinę. Neron odziewał ludzi jakby płaszczem, skórami zwierząt i wyrzucał rozdrażnionym psom na pożarcie. Messencjusz przywiązywał ludzi żywych do trupów, by w ten sposób rozpadali się w zgniliznę. Sępy Tytyosa, pragnienie Tantalą, koła Ixiona, skały Syzyfa były wymysłem Greków. Nie sądźcie zatem, że w piekle podobne ponoszą potępieńcy męki. Jeżeli te kary są tak okrutne i straszne same w sobie, jakimiż będą dopiero katusze, wynalezione przez Boga, Istotę nieskończenie mądrą i wszechmocną, kiedy On, sprawiedliwie rozgniewany, najdoskonalej objawi wielkość swej zapalczywości przeciwko odrzuconym? "*Wedle miłosierdzia Jego, tak karanie Jego*". Pokaże światu Stwórcę, że jak jest nieskończenie miłosiernym w przebaczeniu, tak również sprawiedliwym będzie w wymierzaniu kar. Dlatego owe kary przechodzą nasze pojęcie; spostrzeżemy w nich nieskończoną różnicę, jaka zachodzi między słabością ludzką, a wszechmocą Boga. Zważcie dalej, że obraza, wyrządzona Majestatowi Boga, jest tak wielką, iż żadna najcięższa kara jej nie dorówna; i stąd sprawiedliwości Bożej nigdy nie stanie się zadość, lecz potępieńcy zawsze będą jej dłużnikami. Wyobraźcie sobie więc, jakimi będą te kary, których wymiar nie może się wyrodzić w okrucieństwo. Prawdziwie Bóg, według słów Joba: "*wyleje na nich swą wojnę*" (3). Kołczan swój wypróżni ze strzał, zbrojownię z żelaza, arsenały z piorunów i przez to spłaci choć w części dług swej sprawiedliwości. "*Wykonam rozgniewanie moje na nich*" (4). Niech się tedy nikt z nas nie spodziewa w piekle orzeźwienia, wypoczynku albo pokoju, bo go tam być nie może. Byłoby to

bowiem objawem litości i miłosierdzia, których w miejscu wiecznego odrzucenia nie ma, bo tam panuje nieubłagana sprawiedliwość. *"W piekle nie masz żadnego odkupienia"*. A zatem mówi św. Augustyn, *"są tam jęki i wzdychania, lecz nie ma, kto by się zmiłował; tam panuje płacz i ból, lecz nie ma, kto by wysłuchał"* (5).

III. W tym życiu zwykle na każde złe są pewne środki kojące, każda rana ma swój balsam, każda trucizna ma swoje antidotum. Nie myślcie, że tak samo jest w piekle. Są tam, prawda, najboleśniej oparzenia, lecz nie masz maści, która by je łagodziła. Tam palące pragnienie, ale nie ma wody orzeźwiającej; głód tam nieznośny, ale nie ma posilającego pokarmu; ponury tam smutek, którego sen nie przerywa. Wstyd tam nieznośny, lecz nie ma zasłony na jego pokrycie. Czy może śmierć przynajmniej położyć koniec tylu biadom? Natchniony pisarz księgi Mądrości mówi, że tam nie można się wcale spodziewać tego lekarstwa nader smutnego i okropnego, tj. zagłady zupełnej! *"Nie masz w nich jadu zatracenia"* (6). Mitrydates, sławny król Pontu, nie widząc innego środka przeciwko niewoli, jak samą śmierć, postanowił się otruć. Ponieważ jednak przyzwyczyił swój żołądek do trucizny, dlatego wcale mu nie szkodziła, owszem, służyła mu za pożywienie. Z powodu tego rozpaczal ów nieszczęśliwy król. Lecz prawdę powiedziawszy, Mitrydates nie był jeszcze dotąd nieszczęśliwym, okazał się tylko tchórzem podłym. Jeżeli istotnie chciał umrzeć, czyż mu brakowało środków do tego? Wszak na świecie każda rzecz może nas łatwo pozbawić życia, a żadna nie jest w stanie go przywrócić. Nie powinien się być użalać, że mu trucizny nie szkodziły. Mógł przecież rozszarpać pierś swoją włócznią, mógł się powiesić lub skoczyć w przepaść i roztrzaskać się. Ileż rodzajów śmierci mógłby być znaleźć w falach morskich! Wiry obiecywały mu u siebie łoże, wieloryby i konie morskie najchętniej by go połknęły. Gdyby był zapuścił się w las, na każdym drzewie znalazłby był szubienicę. Śmierć by mu przyniosły owe jaskinie, gdzie mieszkają dzikie zwierzęta, piece, z których buchają płomienie, wieże, z których strącają zbrodniarzy. On chciał zginąć od trucizny, z którą się oswoił; pragnął bowiem doznać nie męki, ale korzyści ze śmierci. Wiecie, kiedy by ten nieszczęśliwy miał słuszny powód do żalów? Słuchajcie! Gdyby był odważnie rzucił się na włócznię, a ta by go była jedynie zraniła, nie zadając śmierci; gdyby był gardło ścisnął powrozem, a powróż sprawiłby mu był śmiertelną trwożę, a nie przyniósł śmierci; gdyby się był rzucił w przepaść i odniósł był jedynie ciężkie potłuczenie; gdyby był doświadczył na falach morskich jedynie losu biednego rozbitka; gdyby był nie znalazł śmierci w paszczęce żarłocznych potworów

wodnych; gdyby mu szubienica, dzikie zwierzęta, ogień, tylko męczarnie były zadały, ale nie pozbawiły go życia, wówczas prawdziwie byłby nieszczęśliwym. Takim właśnie będzie los potępionych w piekle. Oto, co mówi św. Jan Apostoł: *"szukać będą ludzie śmierci, a nie znajdą jej"* (7). Przez całą wieczność będą szukali śmierci, chociażby była najokrutniejszą, a nie będą jej mogli znaleźć. Śmierci! śmierci! gdzie jesteś? będą ustawicznie wołali, jęcząc głośno wśród tych ciemnych jaskiń. Któryż litosny demon przyniesie nam tę upragnioną łaskę? Ach, ja nieszczęśliwy, powie Abimelech – a gdzie jest ów puginał, którym mógłbym przecież raz zmazać swój wstyd? Gdzie mój stos? zawoła król Zambri. Gdzie mój powróż? doda Achitofel. I dlaczego w miejscu tyłu kaźni nie można znaleźć zagłady? Wy, robaki, dlaczego dotychczas nie stoczyłyście nas? a wy płomienie, dlaczego nie spaliłyście nas? Widząc jezioro smoły albo siarki wrzącej, pobiegną skwapliwie, aby się w niej zanurzyć, w nadziei, że na dnie jeziora tego ułowią śmierć; nie znajdą jednak tego wielkiego dobrodziejstwa, wyjdą stamtąd z tym większą wściekłością i pójdą szukać śmierci tam, gdzie najsmrodliwsze wyziewy, gdzie najgęstsze i najostrzejsze brzytwy, gdzie najcięższe kamienie młyńskie. Tu się pogrzebią i obracać będą, chcąc się zemleć na proch; ale na próżno! *"Nie znajdą nędzni śmierci, nie znajdą"* (8). Niechaj się rzucą w otwarte paszcze smoków, niechaj się ścielą pod pazury tygrysów, znajdą tam wprawdzie męczarnię, ale nie śmierć! *"Będzie karan za wszystko, co działał, a przecie nie zniszczy"* (9), są słowa Joba. Nie ma tam śmierci, śmierć tam nie umiera, śmierć tam nieśmiertelną. Wielkim dobrodziejstwem byłaby ona w tym miejscu wiecznych nieszczęść, nie zmieniających się co do natury z upływem wieków. I cóż wy na to, Słuchacze? Czy na myśl o tym nie stają wam z trwogi włosy na głowie? *"Czyjeż serce nie wstrząśnie się?"* (10) wołam ze św. Bonawenturą; *"któż nie dozna obawy, któż nie zadrży, zastanawiając się nad karami piekła, nie tylko nieznośnymi co do srogości, ale także wiecznymi i niekończącymi się nigdy?"*. Kto pojmie, co znaczy ciągle ponosić katusze i ciągle cierpieć? *"Ich kara będzie trwała na wieczne czasy"*, mówi o potępionych król Dawid. Powiedzcie jednak, co znaczy to słowo *"na wieki"*? Gdyby mały wróbel corocznie pił jedną kroplę z morza i gdyby wreszcie wszystkie oceany wysuszył, czyżby się może już skończyły męki tych nieszczęśliwych? Nie! Dłuższy przeciąg czasu oznacza to słowo *"na wieki"*. Gdyby maleńki robaczek raz na rok ugryzł które z leśnych drzew, pożarłby wszystkie lasy, a z wieczności jeszcze by nic nie upłynęło. Gdyby mrówka na rok raz się tylko poruszyła, okrążyłaby całą ziemię, ale wieczność daleko dłuższa od czasu na to potrzebnego. A gdyby ten wszechświat cały

napęłnił się najdrobniejszym piaskiem i gdyby raz na wiek brano zeń jedno ziarnko, czyż przestaliby cierpieć ci nieszczęśliwi, gdyby ten wszechświat zupełnie się wypróżnił? Bynajmniej! Z wieczności nic by jeszcze nie upłynęło. A gdyby ten cały świat był z najtwardszego spiżu i gdyby co sto lat raz tylko weń uderzono, to kiedyś rozpadłby się w kawałki, lecz nieszczęśliwi nie przestaliby jeszcze cierpieć! Nie! oni będą w piekle na wieki. Wyobraźmy sobie, że co milion wieków wylewa potępiony dwie łzy, czyż przestanie on cierpieć wówczas, kiedy z łez jego powstałby większy potop, niż był za czasów Noego? Ale skończmy; to wszystko są porównania dziecinne. Na wieki będą cierpieli potępieni, na wieki, tj. w nieskończoność, bez liczby, bez granic, bez miary. Posłuchajcie, jak uroczyście mówi Bóg: "*Bo da ogień i robaki na ciała ich, aby byli paleni i czuli aż na wieki*" (11). Ach, grzmot to okropny, gniew to przerażający! Dlaczegoż już to samo słowo "*na wieki*" nie napęlnia trwogą myśli naszej i nie przeraża serca? Gdzie jesteście groty, przepaści, jaskinie, chcę się zamknąć wśród was, aby nie oglądać więcej twarzy człowieka i promieni słońca, aby płakać i powtarzać: Wieczności, wieczności! Chciałbym bowiem pojąć, co znaczy być odrzuconym na wieczność całą.

IV. Widzimy, jak na świecie nawet rozrywki, dłuższy czas trwające, sprawiają przesyt. Przeto trzeba miarkować uczty, gry, polowania, komedie, muzyki, chociaż z początku są tak miłymi. A oto kary tak liczne i tak bolesne ciągnąć się będą przez całą wieczność. Nieraz, podróżując podczas letnich skwarów, spotykałem kwiecistą łąkę. Osłabiony i znużony, kładłem się na niej w cieniu drzew. Łagodny wietrzyk osuszał mi pot z czoła, a ucho moje pieściło się szmerem wód i śpiewem słowików. Jak wielką sprawiało mi to początkowo rozkosz! Lecz cóż? Wnet miałem ochotę się podnieść. Gdyby mię ktoś zmusił leżeć tam nieruchomie na jednym boku przez cały dzień, ach, te rozkosze zamieniłyby się dla mnie nagle w męczarnię! Na samą myśl o tym, śpiew ptasząt wydawał mi się ponurym, szmer strumyka nieznośnym, chłód niemiłym, cień złowrogim, a kwiaty ciemnymi. Nieszczęśliwi potępieńcy! Nie przez dzień jeden, ale wiecznie będą musieli leżeć w tym samym ogniu, "*w bagnie gorejącego ognia*", jak mówi św. Jan w Apokalipsie. Jezioro to, czyli bagno, zwie się gorejącym dla okropnej działalności ognia. Otoczeni w nim będą odrzuceni tymi samymi skorpionami i będą ciągle wystawieni na szyderstwa tych samych demonów, nie mając nigdy nawet krótkiego odetchnienia. "*Męczarnie ich nie będą miały ni przerwy, ni końca*" (12), mówi św. Cyprian. Jakież tam ogarnie ich gniew i szaleństwo? Błuźnić będą owej nocy, w której na świat przyszli, złorzeczyć łonu, które ich nosiło, piersiom, które ssali. "*Niech*

zginie dzień, któregom się urodził i noc, w którą rzeczono: począł się człowiek" (13). Niech wyją przekłęci, jak się im podoba; należą oni już do nieszczęśliwego ludu, o którym mówi Malachiasz: *"Lud, na który się rozgniewał Pan na wieki"* (14).

V. Ktoś może uważałby sobie to za pociechę, że w piekle tyłu razem cierpi; często bowiem można słyszeć podobne słowa: O, gdy pójdę do piekła, nie będę tam sam! Ach, głupi, głupi, co mówisz? Nie będziesz w piekle sam? Tym gorzej dla ciebie! Czy sam mieszkałbyś w klasztorze Kartuzów, albo Kapucynów? Bez wątpienia nie! Miałbyś bowiem w celi zakonnej Aniołów za towarzyszy. Mimo to nie masz ochoty i odwagi zamknąć się w murach klasztornych. Więc piekło nie wydaje ci się tak okropnym, ponieważ nie będziesz tam sam? Za życia, nie można zaprzeczyć, wielką nam sprawia pociechę, gdy mamy towarzyszków niedoli, a to dlatego, ponieważ od nich spodziewamy się pomocy lub przynajmniej pociechy i współczucia. Inaczej jest w piekle, gdzie jeden drugiemu przyczynia cierpień. Tam potępieńcy, jak wielka wiązka cierni razem połączonych, kłują się wzajemnie i uciskają. Podobieństwa tego używa Nahum prorok, mówiąc: *"Bo jako ciernie społecznie się wiążę"* (15). I cóż tam robi owo liczne grono towarzyszy? Nie wspomagają się wzajemnie, lecz przeciwnie, gniotą się, ściskają, głuszą i sprawiają nieopisany zamęt i nieład. O ileż tedy byłoby lepiej pozostać samotnym? Prawda, że pałając ku sobie wzajemną wściekłością, wołają pozostawać razem, by sobie złorzeczyć, pożerać się i znieważać. *"Dla gniewu Pana zastępów będzie lud jako strawą ognia, mąż bratu swemu nie sfolguje, każdy mięso ramienia swego żreć będzie"* (16), mówi Izajasz Prorok. To znaczy, że Manasses Efraima, a Efraim Manassesa żreć będzie. Cóż tedy? Uczucie nienawiści, to trucizna; nie sprawia ono żadnej pociechy potępionym, którzy, gdyby mogli, jeszcze by okropniej dręczyli swoich towarzyszy. Wyraża to Prorok, mówiąc o każdym z nich: *"I ustąpi na prawą stronę, a łaknąć będzie: i jeść będzie na lewej, a nie naje się"* (17).

VI. Taką nienawiścią pałać będą ku sobie potępieńcy. Osądźcie, jaką ona będzie względem szatanów, głównych sprawców ich nieszczęścia. Ach, co za przerażający widok! Zobaczą nieszczęśliwi owych uwodzicieli podstępnych, jak ich będą okrutnie dręczyli. Na widok czarta straszne ogarnie ich oburzenie. A jednak, według Joba, potępieni ciągle będą mieli około siebie swoich zdrajców: *"Pójdą i przyjdą nań straszliwi"* (18). Ciągle doznawać będą szyderstw i udręczeń od nich, lecz ze swej strony nie będą się mogli mścić, ponieważ szatani będą katami potępionego, a nie potępiony szatana.

VII. Wielkie to złe, lecz sądzę, że ono niczym jest, w porównaniu do tego, o czym teraz mówić będę. Wściekłość potępionych znajduje poniekąd w tym swoje nasycenie, że się przynajmniej paść będą widokiem nieszczęść, które ponoszą również szatani. Cóż jednak powiemy o nienawiści względem Błogosławionych, w której odrzuceni żadnej nie znajdą ulgi? Ach, to ich męczyć będzie niewymownie, to ich wprawi w okropny szal, jako wariatów. Spojrzą ku niebu empirejskiemu i zobaczą, jak łatwo niejednen z Błogosławionych osiągnął tę szczęśliwość, z której oni wypadli. Ach, jakież jęki i wycia wydawać będą wówczas z głębi swej istoty! Józefa Patriarchę nienawidzili własni bracia i zamierzali odebrać mu życie, ponieważ widzieli go w większych pieśczętach i miłości u ojca. "*Chodźcie, zabijmy go*". A jakież to były owe szczególniejsze pieśczęty, których doznawał niewinny młodzieniec? Sukienka piękniejsza, uśmiech słodszy, pocałunek serdeczniejszy. Potępieni zobaczą u Boga w chwale wielkiej nie tylko brata swojego, lecz niekiedy może swego współzawodnika, swego nieprzyjaciela, tego, którym za życia, jako ubogim wzgardzili, z którego szydzili jako z głupca, albo którego dręczyli jako niewolnika. Cóż tedy dzieć się z nimi będzie na ten widok? Sądzę, że w ich sercach powstanie boleść tak szalona, że gdyby ktoś dał im do wyboru albo wejść pomiędzy Błogosławionych na wieczne gody, albo ich ściągnąć na męki wieczne wśród siebie, woleliby widzieć Błogosławionych w piekle, niż siebie w niebie. – Prawda, że to uczucie ohydne, które zrozumie ten, kto wie, jak straszną męczarnią duszy jest zawiść. W porównaniu do niej niczym są kamieniołomy syrakuskie i więzienia Agrygentu. Albowiem według uwagi św. Cypriana, inne cierpienia z natury swej nie wykluczają pewnej pociechy, zazdrość nie przyjmuje żadnej. "*Nienawiść względem szczęśliwego, to choroba bez lekarstwa*" (19). Kiedy Bóg groził niegdyś Helemu dla zbrodni jego niesfornych synów, jakież klęski mu zapowiadał? Czy, że zabierze mu dochody, wytraci jego ród i rodzinę? Nie, na to nie kładzie największego nacisku. Czymże tedy mu grozi? Oto, że w świątyni umieści w wielkiej chwale jego współzawodnika: "*Będziesz patrzył na przeciwnika twego w kościele, we wszem szczęściu Izraelowym*" (20). A cóż zrodziło ową boleść w Ezawie, że jęczał okropnie, albo co Saula wprawiło w szal, jak nie szczęście przeciwników, któremu przeszkodzić nie mogli? Lecz nie szukajmy dalekich dowodów. Utkwijmy wzrok w dzisiejszego bogacza ewangelicznego i zastanówmy się, dlaczego on pragnął wśród płomieni ognia kropli orzeźwiającej, dlaczego prosił, by mu ją Łazarz przyniósł: "*Poślij Łazarza*". Czyż nie byłoby stosowniej, gdyby sam bogacz przybył tam, gdzie Łazarz doznawał nieopisanej radości? Dlaczegoż

prosi, by Łazarz zeszedł do niego? Dlaczego chciał mu przerwać spoczynek, którego używał na łonie Abrahama? Dlaczego niepokoił go? *"Nie dziwcie się"*, – odpowiada św. Piotr Chryzolog. – Nie z powodu boleści nędznik tak przemawia, ale z powodu dawnej zazdrości. *"Bardziej go zazdrość pali, niż piekło"* (21). Dotkliwiej od ognia piecze go zawiść. Nie może znieść chwały i szczęścia tego, którego na ziemi mniej cenił od swych psów. Dlatego obecnie nie tyle mu się rozchodzi o ulgę z rąk Łazarza, jak raczej pragnie zadać Łazarzowi cierpienie. *"Widok szczęścia tych którymi za życia gardzili, jest dla nich ciężkim złem, jest nieznośnym ogniem. Chce przeto sprowadzić do siebie Łazarza, a nie myśli sam udać się do niego"* (22). Wyobrażam sobie, co by był uczynił, gdyby go był dostał w swoje szpony. Byłby się rzucił nań jak wściekły pies, albo buchaj nieujarzmiony, byłby niewdzięcznik za kroplę wody wyrzucił nań z wnętrzości swoich morze ognia, starałby się był ogień ten przelać we wszystkie jego żyły, we wszystkie ścięgna. Piekło swoje wrzuciłby był w jego kości i szpik. Nie wolno jednak grzesznym biesiadnikom wniknąć do królestwa Łazarzów, ani Łazarzom zstąpić w jaskinię potępionych bogaczy. *"Między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona"* (23). Jak okropna będzie więc boleść tych nieszczęśliwych, gdy zobaczą, że pomimo ich jęków, wycia i gniewnego parskania przeciwnik wiecznej będzie doznawał radości? Nie zdołają mu sprawić najmniejszej przykrości, nie zakłócą żadnej jego pociechy, ani jednego włosa z głowy jego nie wyrwą. Któraż boleść może tak przenikać aż do szpiku kości? *"Spróchnienie kości, zazdrość"* (24).

VIII. To by jeszcze niczym było; ale nadto zobaczą, jak sobie Niebo szydzić będzie z ich mąk. Nie tylko Święci i Święte, nie tylko wszyscy Aniołowie, lecz także Bóg sam będzie się śmiał z nich, gardził nimi i ze swego tronu chwały będzie z upodobaniem wielkim spoglądał na ich cierpienia. Czytamy w księdze Mądrości: *"Pan naśmiewać się z nich będzie"* (25); a Psalmista powiada: *"który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich: a Pan szydzić z nich będzie"* (26). Słuchajcie, co mówi jeszcze Bóg przez usta Ezechiela: *"Aleć i ja będę klaskał ręką w rękę i wypełnię rozgniewanie moje"* (27). Nie można graczowi większej wzgardy wyrządzić, jak śmiejąc się zeń wówczas, gdy on przegrywa i z tego powodu się złości. To go wprawia w szal, tak, iż gryzie kości, targa karty, przewraca stoły, jeżeli już nie może wprost rzucić się na tego, który wygrał. Jakichże doznają boleści serca odrzuceni, gdy będą w zawiści płakali nad szczęściem swych przeciwników, a przeciwnicy odwrotnie będą sobie urągali z ich nieszczęścia? Zaprawdę, będzie to dla nich najcięższym smutkiem. Chcę wam to jeszcze żywiej przedstawić. Zbierzcie

więc myśli swe i wyobraźcie sobie w duchu starożytny Rzym w chwili, kiedy się pali, kiedy cały w ogniu i płomieniach, kiedy przedstawia obraz małego piekła. Płomienie, podłożone w kilku punktach miasta, podnoszą się zwycięsko, już nie tylko ponad chaty biedaków, lecz także i ponad pałace możnych. Wieże, zamienione niejako w latarnie morskie, przedstawiają z daleka oku widok strasznego zniszczenia. Zapadają w ruiny owe kolosalne budowle, nad którymi pracowało tylu doświadczonych mistrzów. Płomienie rozplwają się po wspaniałych parkach, po ogrodach owocowych, wciskają się do publicznych spichrzów i pożerają chciwie za jednym przejściem zbiory, nagromadzone z tylu prowincji. Lud, strwożony tym widokiem, nie wie, gdzie się obrócić, albo co czynić. Nie mają czasu malarze ocalić swych płócien, rzeźbiarze swych marmurów. Świetne zdobycze: chorągwie, łuki i trofea, pamiątki po tylu rozbitych i rozproszonych wojskach, stają się teraz łupem niszczącego żywiołu. Słychać zewsząd pomieszane jęki dzieci, oślepionych dymem, otoczonych ciemnością, widać, jak na czworakach szukają po ulicach łona matki; słychać jęki żon, bo w płomieniach stoją komnaty małżeńskie; rozlegają się jęki kapłanów, bo w gruzy upadają ołtarze; lamentują senatorowie, bo ich wystawne odzienie w popiół się zamienia; płaczą rzemieślnicy, bo muszą oddać na pastwę płomieni to, czego nie chcieli sprzedać za ceny umiarkowane dla swej chciwości. Gdy tak uporczywie szerzy się pożar, jeden ucieka na pola, drugi kryje się po jaskiniach, inny biegnie do rzeki i zdaje się, jak gdyby wszyscy miłośnicie przemawiali do Tybru, aby teraz wystąpił z brzegów, przerwał groble i zaprowadził biednych rozbitków do miasta, zalewając szalejący żywioł. Biedny Rzymie! Któż jest sprawcą twego tak opłakanego losu? Czy barbarzyńca Wandal, czy wściekły Got, albo czy jaka furia, wypuszczona z głębokości piekielnych? Ach! nie szukaj tak daleko źródła twoich klęsk. Twój Neron jest tego sprawcą; do Nerona przeto uciec się należy, Nerona należy błagać, Neronowi się polecać, by udzielił pomocy przeciwko złemu, jeżeli w ogóle może się znaleźć na nie jakie lekarstwo. Lecz oto, gdy nieszczęśliwi szukają Nerona, znajdują go na najwyższej wieży miasta; stoi i z rozkoszą przygląda się pożarowi, na cytrze opiewa ich jęki i szydzi z ich smutku. Ach, moi Słuchacze, jakaż wściekłość musiała ogarnąć mieszkańców na ten widok? Rzym się pali, a Neron się śmieje! Musieli wówczas zgrzytać zębami z oburzenia ci nieszczęśliwi i strasznie złorzeczyć okrutnemu cesarzowi. Ileż zbrodniczych myśli i złowrogich postanowień zrodziło się wtedy w ich duszy? Ja sądzę, że wielu w rozpacz rzuciło się w środek płomieni, nie mogąc przeżyć tych okropności. Gdyby wieża, na której tryumfował Neron, nie była otoczona przez

liczne straże wojska, byliby ją podpalili, lub, nie mając w pogotowiu wież obleźniczych, byliby ją usiłowali zburzyć potęgą swych jęków. A teraz wiedźcie, że równym, a może nawet i większym jest oburzenie i wściekłość potępieńców przeciwko Bogu. Goreją w ogniu daleko gwałtowniejszym, który niszczy nie ulice, nie domy i sprzęty, lecz pożera życie. *"I będzie lud, jako strawa ognia"* (28) mówi Izajasz prorok. A oto, kiedy podniosą oczy i zwrócą się do tego wielkiego Boga, który ów pożar wzniecił, widzą, czy mam to powiedzieć? widzą, jak On jest dla nich – według ich pojęcia – Neronem dla sprawiedliwej surowości. Nie tylko nie chce ich pocieszyć i dopomóc, nie tylko nie okazuje współczucia, lecz nadto *"klaska ręką w rękę"* (29) i z pewnym upodobaniem śmieje się z nich. Pomyślcie tedy, w jakie szaleństwo i wściekłość popadną na ten widok! My się palimy, a Bóg się śmieje! Ach, nielitościwy i okrutny Boże! Dlaczego nie potrzaskasz nas Twoimi piorunami, zamiast nam złorzeczyć? Podwój płomienie nasze, pomnóż ich moc, niech nas okrutniej palą, ale nie szydź z naszego nieszczęścia. Ach! śmiech ten dla nas dotkliwszy od płaczu naszego. Radość to dla nas najsmutniejsza! Dlaczego piekło nie posiada głębszych przepaści, byśmy tam uciec mogli przed obliczem śmiejącego się Boga? Bardzo się myli, kto powiedział, że największą męczarnią naszą w piekle będzie wzrok zagniewanego Boga. Jest nią bowiem raczej śmiejący się Bóg. Chcąc się ukryć przed Jego obliczem, pragnęlibyśmy, aby góry spadły na naszą głowę, albo ziemia rozstała się pod stopami naszymi. Gdzie owe ponure i głębokie ciemności nam obiecane: *"Którym burza ciemności na wieki jest zachowana"*? (30). Nie mogąc wydać wojny niebu, jak niegdyś zuchwali Giganci, zwrócą nieszczęśliwi potępieńcy wściekłość przeciwko sobie samym: *"Żwali języki swoje od boleści"* (31), czytamy w Apokalipsie. Pożerać będą swe ciało, wrywać sobie włosy, drapać twarz, a może nawet w napadzie szalonej wściekłości włożą palce do ocz, by je wyłupić i uwolnić się od widoku Boga, który ich karze ze śmiechem. Niech czynią, co chcą, nieszczęśliwi, atoli przez całą wieczność będą mieli przed sobą ten widok bolesny. Rzym, zamieniony przez Nerona w zgliszcze, wkrótce się odrodził ze swoich popiołów, jako Feniks i ozdobił się na nowo wspaniałymi budowlami i pysznymi willami. Odrzuceni zaś ciągle się palić będą w ogniu, bez pociechy, na podobieństwo wielkiego stada zwierząt razem powiązanych, jako nieustająca ofiara dla przebłagania Boskiej sprawiedliwości. *"Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków"* (32). Stając się z dniem każdym czarniejszymi, bardziej spalonymi, smrodliwymi, niekształtniejszymi, wyrzucać będą ze siebie coraz rozpaczliwsze bluźnierstwa. Poznają doskonale, że dla nich nie ma już żadnej nadziei i pomocy, ponieważ

Bóg nie tylko nie lituje się nad ich nieszczęściem, lecz nawet z nich się śmieje. Posłuchajcie gróźb Mojżesza, które się odnoszą tak do żydów, jak i do wszystkich przeklętych: *"Jako się przedtem radował Pan nad wami, czyniąc wam dobrze i rozmnażając was, tak się będzie radował, tracąc was i wywracając"* (33). Oto nowe zło, które oglądałem, zwiedzając dzisiaj więzienie piekielne. Czy myślicie, że tam jest jaka pociecha? Nie ma żadnej! Nie bez przyczyny nazwane jest piekło miejscem męczarni, ponieważ męki znajdują się tam jakby w swoim ognisku: tam same cierpienia, tam same kary. Zamknijmy już to straszne więzienie, a oddawszy klucze niebu za pośrednictwem Anioła, zakończmy słowami drżącego z trwogi Ojca Kościoła: *"Biada, biada, po trzykroć biada tym, którzy pierwszej chcą doświadczyć tych rzeczy, niż w nie uwierzyć!"* (34).

Część druga

IX. Jeżeli Achab, usłyszawszy mniejsze groźby z ust proroka Eliasza (3. Reg. 21, 27), podarł na sobie ze strachu wielkiego odzienie purpurowe, okrył się szatą pokutniczą, posypał popiołem, niszczył głodem, cóż uczynią ci, którzy słyszeli o daleko groźniejszych karach? Czy pobiegną do domu z płaczem i zamkną się w klasztorach, lub ukryją się przed światem w pieczarach samotnych skał? Zaprawdę, powiadam wam, że wielu jest takich, którzy się wcale nie starają uniknąć potępienia, którzy otwarcie mówią, że wolą iść do piekła, aniżeli się wyrzec grzesznych przyjemności, aniżeli oddać pokrzywdzonemu zabrane mienie i naprawić naruszoną sławę bliźniego. Iluż to ludzi wybiera raczej piekło, niż życie spokojne, bez zamieszek i kłótni? Ach, iluż to mamy takich! Czy nie słyszeliście wyraźnie słów Chrystusa (Mat. VII, 13), że szeroką jest droga, która prowadzi na potępienie. W Paryżu umierał pewien znakomity kanclerz, ulubieniec arcybiskupa. Dostojnik ten kościelny prosił go w chwili zgonu, ażeby po śmierci przyszedł, gdyby Bóg na to pozwolił i opowiedział, jaki los przypadł mu w udziale na drugim świecie. Konający kanclerz przyrzekł to uczynić. Pewnego razu, gdy arcybiskup oddawał się lekturze w samotnym gabinecie, zobaczył przed oczyma swymi zmarłego przyjaciela, pokrytego żałobną szatą pogrzebową, pogrążonego w smutku. Na ten widok wielce się przestraszył arcybiskup. Przyszedłszy do siebie, pyta nieboszczyka, czego by sobie życzył w tym miejscu. Zmarły przyjaciel odpowiada, że przychodzi, ażeby dotrzymać danego słowa i że w imię Pana Boga uwiadamia go, jako jest skazanym na wieczny ogień, już to dla swej dumy, już to dla zmysłowości. Osądźcie sami, jak głęboko musiał się zasmucić arcybiskup na tę wiadomość.

Zapytał więc, czy może mu przynieść jaką pomoc. Zmarły wyraził swe zdziwienie z powodu tego pytania. Już dawno bowiem powinien był wiedzieć, że z piekła nie ma wybawienia. Jedną rzecz, dodał, chciałbym wiedzieć, jak długi czas upłynął od mojego pobytu na tamtym świecie. Arcybiskup odpowiedział: Dziś właśnie kończy się trzydzieści dni. Trzydzieści dni? – zawołał nieboszczyk. – Czy nie więcej? czy nie więcej? Biada, biada, biada! – Co tobie? zapytał arcybiskup. Dlaczego tak jęczysz? Ach, biedni my potępieńcy! dodał przyjaciel. My wszyscy w piekle sądziliśmy, że już blisko dzień sądny. – A dlaczego? Bo jako płatki śniegu spadają w zimie na ziemię, tak dusze lecą do piekła. To rzekłszy, jęknął przeraźliwie i zniknął. Słyszeliście, moi drodzy Chrześcijanie, że jako płatki śniegu, tak dusze lecą do piekła. Słusznie tedy należy się obawiać, że niejeden, że niejedna z nas tu obecnych, będzie może z liczby tych najniešťczęśliwszych i w rzeczywistości doświadczy tego, o czym tu mówiliśmy. Dlatego to powiedział Izajasz prorok: *"Rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczę swą bez żadnego końca"* (35). Ach, paszcze piekła nie mają miary i granic! Kto policzy tych, których one codziennie pochłaniają?

X. Cóż mam tedy czynić dzisiejszego poranku, jak nie lać strumieni łez nad tymi duszami, które widzą przed sobą otwarte piekło, ale się przed nim nie cofają, lecz zapamiętałe rzucają się w jego płomienie. Ach, zatrzymajcie się chwilę, niešťczęśliwi, zanim skoczycie w tę przepaść! Pozwólcie, że was zapytam słowami tego samego Proroka Izajasza: *"Kto z was będzie mógł mieszkać w upaleniu wiecznym?"* (36). Przebacz mi, ludu mój! nie odejdiesz stąd, dopóki nie odpowiesz na pytanie, które ci stawiam w imieniu Boga: *"Kto z was zamieszka z upaleniem wiecznym?"*. Co powiesz na to, ty niewiasto, któraś przyzwyczaiła do pieśczoł swe ciało? Czy potrafisz mieszkać w upaleniu wiecznym? Ty nie możesz znieść teraz spokojnie ukłucia igły, gdy podczas szycia zakrwawisz lekko swe ciało. Jak ci się zdaje? Czy potrafisz się oprzeć tym okropnym toporom, gdy rąbać będą twe członki, odzierać ciało z kości i miażdżyć je przez całą wieczność? Co powiesz na to, o człowiecze, tak gorliwie szukający wygód? Czy zamieszka z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz znieść obecnie niemiłego zapachu, bijącego z łachmanów żebraka; twój nos zanadto delikatny. Co ci się zdaje, czy potrafisz znieść te smrodliwe bagna, które cię będą dusiły, zatrwały i wieczną napelniały trwogą? A ty, kapłanie, opieszwały w spełnianiu obowiązków swoich, czy zamieszka z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz jednej godziny wytrwać skromnie w chórze kościoła przy czynnościach świętych, ażeby nie rzucać wzrokiem na wszystkie strony,

ażeby nie zakładać jednej nogi na drugą, ażeby nie puszczać wodzy językowi na przeróżne rozmowy. – Co sądzić? Czy wytrwasz na wieki, nie mówię już, siedząc na pięknym krześle orzechowym, lecz na żelaznych torturach, na ognistym łożu, słysząc naokoło wycie demonów? Co powiesz, chciwy skąpcze, co powiesz obmówco, co powiesz rozpustniku? Co powiesz, młodzieńcze, wylany na wszelką swawolę? czy zamieszkaż z upaleniem wiecznym? Ach, kto z was będzie mógł wytrwać w piekle? kto? Lecz dlaczegoż ja o innych tak długo rozprawiam? O sobie samym powinienem to wyrzec, o sobie nędznym zakonniku, bo nim jestem; nie mogę tego zaprzeczyć, bo noszę zakonny habit. Lecz jakżem mało skłonny do prawdziwej pokuty, którą bym czynić powinien za me grzechy! Jeżeli teraz nie mogę oplakiwać złości moich u stóp Zbawiciela przez krótki czas, jeżeli teraz tak bardzo lubuję się we własnych wygodach, jeżeli tyle ubiegam się jeszcze o dobrą opinię u świata, czy będę mógł kiedyś ja nędzny leżeć przez całą wieczność u stóp Lucypera? Stopy bowiem Lucypera są miejscem przeznaczenia dla podobnych do mnie ludzi, którzy zobowiązali się czynić innych dobrymi i otrzymali w tym celu od Boga tyle światła, tyle umiejętności, tyle łask, a jednak zobowiązań swoich nie wypełnili. Litości, Panie, miłosierdzia, bo nikt z nas nie potrafi znieść tak wielkich męczarni! *Zgrzeszyliśmy, przyznajemy i spowiadamy się z tego szczerze: "Zgrzeszyliśmy, czyniliśmy niebożnie, niesprawiedliwieśmy się obchodzili, Panie Boże nasz, we wszech sprawiedliwościach Twoich"* (37). A mimo to śmiemy Cię prosić, abyś nas nie odrzucał na wieki. Karz nas, ponieważ na to zasługujemy, karz nas: *"Oddaj zapłatę pysznym"* (38), lecz przez wielkość dobroci Twojej nie skazuj nas do piekła. Ach, piekło, piekło! Już samo jego wspomnienie trwogą przejmuje całą istotę naszą! O Boże, nie przez nasze zasługi, lecz przez pot Twój, przez krew Twą, błagamy Cię, wybaw nas od zatracenia wiecznego! *"Karz mię, Panie, wszakże w sądzie, a nie w zapalczywości Twojej"* (39). Otośmy gotowi w tym życiu cierpieć za grzechy nasze! Tu nas pał, tu nas siecz, tu nie przepuszczaj, byleś nam darował na wieki. Ześlij nam ubóstwo, byleś nas zachował od nędzy wiecznej; ześlij nam wzdarcę, byleś nas nie skazał na wieczną hańbę; ześlij nam chorobę, byleś nas zachował od śmierci wiecznej; ześlij na nas wszelkie na ziemi nieszczęścia, byśmy tylko wiecznych uniknęli kar. Cóż teraz uczynimy, drodzy Chrześcijanie, by u zagniewanego Boga uzyskać tę wielką łaskę? Pokutujmy, pokutujmy! Porzućmy gry, połączmy kres swawoli, wyznajmy winy nasze u stóp kapłana, zmażmy je łzami i postami, okupmy jałmużnami; to nam wystarczy. Czy kto wzgardzi głosem moim? Czy się jeszcze kto oprze i sprzeciwi? Dobrze! niech sobie lekceważy mą radę. Ja się tymczasem wzniosę

myślą do nieba i powiem, żem zachęcał i błagał, żem czynił, com mógł uczynić. Już nie wiem, czym bym was mógł jeszcze poruszyć. Straciłem prawie oddech, czuję, że oblicze moje skąpane rześnistym potem. Jeżeli jednak szalony grzesznik zdecydowany jest na zgubę wieczną, niech otrzyma tę upragnioną łaskę, niech zginie! "*Niech zginie na wieki wieków*" (40). Niech się staje coraz zatwardziałym, kiedy tak chce; niech się śmieje, szaleje, grzeszy! Niech się cieszy aż do śmierci! A jeżeli wtedy pozna swój błąd, wy niebioso, nie otwierajcie się dla niego! Niech woła, nieszczęsny, a wy mu nie odpowiadajcie; niech prosi o czas do poprawy, a wy mu go nie użyczajcie. Niech woła o litość, a wy bądźcie głuchymi. Ty błogi raj i bez nich się zaludnisz. Niech giną, niech giną! bo na to zasługują; nie są godnymi Ciebie. "*Czasu gniewu twego pastw się nad nimi*" (41). Jeżeli, o Boże, chcesz komu udzielić Twych łask, to spojrzysz przyjaznym okiem na tych moich pobożnych słuchaczy, którzy się do Ciebie zwracają i proszą o przebaczenie grzechów, o litość. Uczyni, aby w nich skrucha wzrastała jako morze, bo oto już teraz wydobywają się gwałtownie z ich oczu potoki łez, wysłuchaj ich modłów, przyjmij ich prośby i pokaż jawnie, że w ręce ludzkie złożyłeś wodę i ogień. "*Położył przed cię wodę i ogień*" (42). Niech każdy wyciągnie rękę po to, czego pragnie. "*Do czego chcesz, ściągnij rękę swoją*" (43). Albo trzeba płakać przez krótki czas z pokutnikami: oto woda. Albo gorzeć przez wszystkie wieki z potępionymi: oto ogień.

O. Paweł Segneri SI, [*Kazania wielkopostne*](#), przełożył z włoskiego ks. dr Jakub Górka (profesor Seminarium biskupiego w Tarnowie). Z przedmową tłumacza. Tom I. Tarnów 1902, ss. 217-233. (a)
(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

W rękopisie: "Kazania wielkopostne" O. Pawła Segneri'ego T. J. tłumaczone z włoskiego na polski język przez Ks. Dr. J. Górkę, nie znajduje się nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego.

Ks. Jan Jaworski
Cenzor pism treści religijnej.

L. 4973.

Pozwalamy drukować.
ORDYNARIAT BISKUPI.

Tarnów 14. grudnia 1901.

(L. S.)

† **Leon**
BISKUP.

Przypisy:

(1) Na czwartek po drugiej niedzieli Wielkiego Postu.

(2) Eccli. XVI, 13.

(3) Job. XX, 23.

(4) Ezech. VI, 12.

(5) Sermo ad fratres in eremo.

(6) Sap. I, 4.

(7) Apoc. IX, 6.

(8) Apoc.

(9) Job. XX, 18.

(10) Sermo 3 in Dom. 2 pt. Epiph.

(11) Judith. XVI, 21.

(12) Ep. ad Demetr.

(13) Job. III, 3.

(14) Malach. I, 4.

(15) Nah. I, 10.

(16) Is. X, 19.

(17) Is. X, 20.

(18) Job. XX, 25.

(19) Cypr. lib. de zelo.

(20) I. Reg. II, 32.

(21) S. Petr. Chrys.

(22) S. P. Chrys. ser. 12, 2.

(23) Luc. XVI, 26.

(24) Prov. XV, 30.

(25) Sap. IV, 18.

- (26) Ps. II, 4.
- (27) Ezech. XXI, 17.
- (28) Isai. IX, 19.
- (29) Ezech. XXI, 17.
- (30) Ep. Judae I, 13.
- (31) Apoc. XVI, 11.
- (32) Apoc. XIV, 11.
- (33) Deuter. XXVIII, 63.
- (34) Greg. Niss. Hom. 1.
- (35) Isai. V, 14.
- (36) Isai. XXXIII, 14.
- (37) Baruch. II, 12.
- (38) Psalm. 93, 2.
- (39) Jer. X, 24.
- (40) Psalm. 91, 8.
- (41) Jer. XVIII, 23.
- (42) Eccli. XV, 17.
- (43) Tamże.
- (a) Por. 1) O. Paweł Segneri SI, [Kazania wielkopostne](#). a) [Kazanie o Bóstwie Chrystusowym](#).
b) [Kazanie o lekceważeniu sobie gróźb Bożych przez niedowiarków](#).
- 2) Ks. Józef Stagraczyński, a) [Czego uczy Kościół o piekle](#). b) [Okropność piekła](#). c) [Bojaźń piekła](#). d) [Noc we wieczności](#).
- 3) Dusza potępionej, [List z piekła](#).
- 4) Św. Piotr z Alkantary, a) [O karach piekielnych](#). b) [O Sądzie Ostatecznym](#).
- 5) Św. Teresa od Jezusa, [Wizja mąk piekielnych](#).
- 6) O. Tomasz Młodzianowski SI, [Ćwiczenia duchowne](#). a) [O śmierci](#). b) [O piekle](#). c) [O dwóch chorągwiach, Chrystusa i Lucyfera](#). d) [O Królestwie Chrystusowym](#).

7) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.](#)

8) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [Dogmatyka katolicka. O rzeczach ostatecznych.](#) d) [System modernistów.](#) e) [Modernistyczny Neokościół.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Nota o autorze: "Paweł Segneri SI (1624-1694). Urodzony w Nettuno (w Państwie Kościelnym), od r. 1665-92 misjonarz ludowy. Studiował wymowę św. Jana Chryzostoma, jest księciem wymowy włoskiej, należy do największych kaznodziejów w Kościele katolickim. W r. 1679 wydaje swe klasyczne dzieło kaznodziejskie *Quaresimale* (*Kazania wielkopostne*). Kazania misyjne poprzedzał modlitwą i biczowaniem; słuchały go tłumy, np. w Genui do 70 tys. ludzi; komunie generalne liczyły po 17-20 tysięcy; wśród nawróconych były nierządnicze, rozbójnicy, żydzi... Na 5 tylko misjach pogodziło się 1060 nieprzyjaciół. – Jako kaznodzieja niebywale silny w działaniu na rozum i na wolę słuchaczy; cechuje go nadzwyczajna żywość, obrazowość, gorące uczucie, erudycja biblijna, patrystyczna, klasyczna (nadmiernie szafuje mitologią)". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkoła kaznodziejstwa*. Kielce 1937, s. 12. (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))